

EXPRES

ILUSTROWANY



CECIL HURST
nowy prezydent między-
narodowego trybunału roz-
jemczego w Hadze.

Rok XI.

PIĄTEK, DNIA 8 GRUDNIA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 340

MARCHANDEAU
francuski minister budżetu,
ma być „silną ręką” w ga-
biniecie Chautempsa.

SZAŁ PIJACKI W AMERYCE

Olbrzymie pochody na ulicach miast. — Wielbłąd ciągnie wóz z trumną, w której złożono „zwłoki” szczęśliwie zmarłej prohibicji. — Odezwa Roosevelta do narodu

Okolo 50 tys. śmiertelnych ofiar ustawy prohibicyjnej

Londyn, 6 grudnia.

(Pat) — Stan Utah, który pod naciskiem sektv mormonów groził opóźnieniem kilkugodzinnem ratyfikacji ustawy, znoszącej prohibicję, aby pokrzyżować uroczyste przygotowania w całej Ameryce, w ostatniej chwili zmienił swe postanowienie i dokonał ratyfikacji o godz. 5.30 popoł., według czasu amerykańskiego, czyli o 23.30 w nocy, według czasu środkowo-europejskiego.

Wiadomość o ratyfikacji została natychmiast obwieszona przez radio i w niespełna pół godziny ogłoszona została oficjalna proklamacja, oświadczająca, że 21 dodatek do konstytucji, dotyczący zniesienia prohibicji, staje się prawem.

W Ameryce zapanowała dzika radość. W Nowym Yorku na Broadway'u, odbywały się sceny, które trudno opisać. Przez Broadway przeszedł uroczysty pochód. Na czele jego znajdowało się kilku dziesięciu policjantów konnych, za nimi orkiestra.

POTEM WIELBŁAD, CIĄGNĄCY WÓZ Z TRUMNĄ, W KTÓREJ ZŁOŻONO „ZWŁOKI” ZMARŁEJ SZCZĘŚLIWIE PROHIBICJI.

za tym pogrzebem pierwszej klasy, ciągnęły się niezliczone tłumy, wznoszące okrzyki radości.

Wieczorem, we wszystkich restauracjach i wielkich hotelach, sprzedawano lawnie i legalnie po raz pierwszy od 14 lat, wino i napoje wysokowe.

W hotelu „Astoria” urządzono na prędce zaimprovizowaną wystawę sta-

rych trunków, pozostałych z przed 14 laty, przyczem służba w strojach narodowych kraju, z którego trunki pochodzą, podawała napoje. W porcie nowojorskim czeka już szereg okrętów, posiadających pełny ładunek trunków.

14 lat prohibicji kosztowało Amerykę, według ogłoszonej dziś oficjalnie statystyki, 45,549 OFIAR LUDZKICH ZABITYCH I ZMARŁYCH w związku z nie-

legalnym handlem napojami wysokowymi. Dotychczas w więzieniach amerykańskich przebywa 3,765 osób, odbywających ciężkie kary więzienia za wykroczenia przeciwko zniesionej od dziś prohibicji.

Waszyngton, 6 grudnia.

(Pat) — Prezydent Roosevelt ogłosił proklamację, zawiadamiającą o zniesieniu prohibicji.

Prezydent wzywa obywateli St. Zjednoczonych do współpracy z rządem w dziele przywrócenia pełnego poszanowania prawa i domaga się, aby żaden stan nie udzielał zezwoleń na otwieranie t. zw. „Saloons”. — Powinniśmy — kończy prezydent — usunąć ostatecznie niebezpieczeństwo bootlegerów i innych ludzi, odnoszących korzyści kosztem rządu, prawa i ładu.

Czarne koszule w walce o przyszłość Włoch

Wezwanie wielkiej rady faszystowskiej. — Włochy domagają się przebudowy Ligi Narodów

Rzym, 6 grudnia.

(PAT) Wielka rada faszystowska odbyła wczoraj pod przewodnictwem Mussoliniego, pierwsze posiedzenie

swej sesji jesiennej Rada przyjęła rezolucję, wzywającą czarne koszule do współpracy w dziele wielkiej przebudowy społecznej, zapowiedzianej

przez Duce w jego przemówieniu, wygłoszonym na posiedzeniu rady narodowej korporacji, przebudowy, która winna zwiększyć dobrobyt narodu włoskiego i potęgę polityczną Włoch faszystowskich.

Po dłuższym sprawozdaniu Duce, wywiałą się dyskusja na temat Włoch w Lidze od radykalnej reformy tej organizacji, która winna być dokonana w jaknajkrótszym czasie i objąć całokształt zagadnienia Ligi Narodów w jej budowie, działalności i zadaniach.

Następnie rada stwierdziwszy, że przebieg wypadków nie pozwolił na prowadzenie rokowań w sprawie dług wojennego w St. Zjednoczonych, jak tego pragnęła rada na posiedzeniu swem w dn. 11 czerwca, — postanowiła dokonać wpłaty jednego miliona dolarów, aby dać nowy dowód dobrej woli Włoch w oczekiwaniu, że ostateczne porozumienie zamknie tę, wypływającą z wojny kartę „winien” i „ma”.

Następne posiedzenie rady odbędzie się w czwartek.

20 milionów marek niemieckich

na propagandę hitlerowską w Europie i Ameryce

Praga, 6 grudnia.

(PAT) Wydawany w Karlovych Varach przez niemiecką socjal - demokratyczną emigrację „Neuer Vorwärts” twierdzi, że rząd hitlerowski, od chwili ujęcia władzy w swe ręce, wydał na propagandę zagraniczną 20 milionów marek, z czego przypada na Czechosłowację i Austrię po 5 milionów, St. Zjednoczone — 4 miliony, Amerykę Połu-

dniową — 2 miliony, Holandję — 1.5 miliona, Szwajcarię — 750-000 marek, Belgię — 700-000, Rumunję i państwa bałtyckie po pół miliona marek.

Według pisma, dochód z odznak, sprzedawanych w czasie niedawnych wyborów do parlamentu Rzeszy, wynosił około 2 milionów marek i został również przeznaczony na cele propagandy zagranicznej.

6 uciekinierów z Sowietów utonęło

Dramatyczny pościg na Niemnie

Wolno, 6 grudnia.

Niezwykłe tragiczny wypadek miał miejsce onegdaj w rejonie odcinka granicznego Mikołajewszczyzna.

Pod osłoną nocy usiłowała Niemnem dostać się na brzeg polski grupa uciekinierów. Zbiegów zauważył patrol sowieckiej straży granicznej i wszczął natychmiastowy pościg. Pod czas pościgu dano do zbiegów szereg strzałów karabinowych.

Przedziurawiona łódź zaczęła szybko tonąć.

Nieszczęśliwi uciekinierzy znaleźli się w wodzie.

6 z nich znalazło śmierć.

Zaledwie dwum udało się mimo panującego mrozu szczęśliwie dopłynąć do brzegu polskiego. Oświadczyli oni, iż są zbiegami politycznymi z obozu koncentracyjnego w Cimkowicach.

Krwawe starcia w Hiszpanji

Ostateczny wynik wyborów do Kortezów

Paryż, 6 grudnia.

Z Madrytu donoszą: Dziennik „Heraldo de Madrid” donosi, że stan ochrony wzmocnionej wprowadzony został w związku z ujawnieniem planu żywołów rewolucyjnych, które zamierzały ostro zareagować na monarchistyczną próbę zamachu stanu, jaki miał nastąpić w ubiegłą niedzielę.

Z prowincji w dalszym ciągu nadchodzą wiadomości o incydentach i krwawych zacięciach.

W Bilbao ofiarą strzelaniny padł jeden zabity i jeden ciężko ranny komunistą.

Wobec opanowania sytuacji przez

rząd, nie mówi się już narazie o dymisji gabinetu.

Paryż, 6 grudnia.

Z Barcelony donoszą, że strejk komunikacyjny trwa tam już blisko 3 tygodnie. Akty sabotażu są na porządku dziennym. Wczoraj znowu rzucono bombę w pobliżu remizy tramwajowej. Wypadku z ludźmi nie było.

Paryż, 6 grudnia.

Oficjalne ostateczne wyniki wyborów do Kortezów przedstawiają się jak następuje: Prawica 207 mandatów, centrum 167, w tem 104 radykałów i lewica 99, w tem 58 socjalistów.

Sowiety zaprzeczają wiadomościom o wykryciu olbrzymiego spisku

Moskwa, 6 grudnia.

(PAT) Agencja Tass zaprzecza kategorycznie wiadomościom, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o wykryciu w ZSRR spisku i aresztowaniu 8 tys. osób.

Nowy lot Lindbergha

Londyn, 6 grudnia.

(PAT) Płk. Lindbergh z małżonką wystartował na swym hydroplanie dziś o godz. 2-ej nad ranem z Bathurst w Gambii na zachodnim wybrzeżu Afryki w kierunku na Port Natal w Brazylii.

Dystans ten wynosi 1900 mil. Jest to ta sama mniej więcej trasa, którą leciał kpt. Skarżyński.

Kurs dolara

Warszawa, 6 grudnia.

Bank Polski płacił w dniu dzisiejszym za dolary zł. 5.55. W obrocie prywatnych notowano zł. 5.58 w płaceniu i zł. 5.62 w żądaniu. Tendencja utrzymana.

600 zł. nagrody

P. Sabina Ekielska, Lublin
P. Apolonia Sochaczewska,
Radom
P. Hanna Muszyńska, W-wa
P. Maria Łuczak, Łódź
P. Marta Pakulanka, Łódź
zostały nagrodzone na wielkim konkursie powieściowym tygodnika „C.T.P.”.
Szczegóły konkursu znaleźć można w nowym, 28-ym numerze tygodnika

CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ!

który zawiera powieść Jana Siewicza i Janusza Koneckiego p. t.

„DETEKTYW Z CHICAGO”

Cena numeru — 30 groszy.



REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany“, Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Znów proces o utrzymanie domu schadzek

Kraków, 6 grudnia.

Na wiosnę bieżącego roku wpłynęło do tutejszej prokuratury doniesienie, że przy ul. Szlak 73 mieści się tajny dom schadzek.

Jak się okazało, dom schadzek utrzymywała Marja Stolzerowa, która odnajmowała pokoje prostytutkom. Stolzerową aresztowano.

Wczoraj stanęła ona przed sędzią dr. Ostregą, który skazał ją na rok więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Oskarżał prok. dr. Szypuła.

Krwawa bójka

Kraków, 6 grudnia.

Wczoraj o godz. 2 po poł. doszło do krwawej bójki między robotnikami na rogu ul. Ogrodowej i Pawiej. W czasie bójki Józef Nawala uderzył drągami w głowę Adama Siwka.

Siwek doznał wstrząsu mózgu i został w ciężkim stanie przewieziony do szpitala. Nawalę aresztowano.

Defraudant skazany na rok więzienia

Kraków, 6 grudnia.

Przed sądem okręgowym w Krakowie stanął wczoraj buchalter i skarbnik Związku Drukarzy „Ognisko“, Józef Wesołowski, oskarżony o sprzeniewierzenie 6700 złotych.

Akt oskarżenia zarzucał mu przywłaszczenie tej sumy w latach 1932-33. Sąd, po przesłuchaniu świadków i wywodach prok. Boryczki i adw. Sochnela, skazał Wesołowskiego na rok więzienia.

Odwołanie pociągu popularnego do Zakopanego

Kraków, 6 grudnia.

Z powodu niedostatecznych warunków śnieżnych i niezgodzenia się wymaganej liczby uczestników, dyrekcja PKP w Krakowie odwołała zapowiedziany na dzień 8 bm. pociąg popularny z Krakowa do Zakopanego. Zwrot pieniędzy za zakupione bilety uskutecznia się w miejscach sprzedaży.

REPERTUAR TEATRU.

Teatr M. im. J. Słowackiego: — o godzinie 19.30 „Kordjan“.

REPERTUAR KIN.

ADRIA: — „14 lipca“.
APOLLO „Rozkoszne kłopoty“
ATLANTIC: — „Sabra“.
DOM ŻOŁNIERZA — „Tragedia amerykańska“.
PROMIEN: — „Śpiew, café i dziewczyna“.
SŁOŃCE — „Szafran zazdrości“.
SZUKA: — „Pokusy miłości“.
ŚWIT: — „Serce wódzcy“.
UCIECHA: — „Odmet ulicy“.

NOCNY DYŻUR APTEK.

„Apteka pod Złotym Słońcem“ — ul. Grodzka 22. „Apteka pod Jagiellą“ — Plac Matejki 3. „Apteka Nowiejska (przy Parku Krakowskim) — ul. Wybickiego 1. „Apteka pod Trzema Gwiazdami“ — ul. Rakowicka 12. „Apteka Sternbacha“ — ul. Dietla 36.
W Podgórzcu — „Apteka pod Orłem“ — Plac Zgody 18.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. E. Modaliński — Kraków, ul. Mogińska. Narazie jeszcze nie zapowiedziano na święta żadnego pociągu popularnego. Zniżek prywatnym osobom się nie udziela.

Radjoprogram

KRAKÓW

7.00 Audycja poranna. 11.35 Program na dz. niejący. 11.40 Transmisja z Warszawy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnal czasu. 12.05: Płyty. 12.30 Transmisja z Warszawy. 12.35 Tr. z Warszawy i Lwowa. 17.50 Odczyt. 18.00: Transmisja z Warszawy. 19.00 Program na dz. następny. 19.05 Skrzynka pocztowa. 19.20: Rozmaitości. 19.25 Transmisja z Warszawy.

Jak Hrydowy kształcił się w fachu złodziejskim

Wyjaśnienie tajemnicy zniknięcia młodzieńca. — Strzelanina w czasie włamania pod Krakowem

Kraków, 6 grudnia.

Donosiliśmy wczoraj o tajemniczej przygodzie Juliana Hrydowego, który wedle jego opowiadań, został w nocy postrzelony przez nieznanego sprawcę na ul. Wrocławskiej obok fabryki Piaśkiego.

Przeprowadzone dochodzenie w tej sprawie dało sensacyjne rezultaty. Jak już pisaliśmy, Hrydowy znikł przed trzema miesiącami z domu rodzicielskiego i nie można go było odszukać.

Okazało się, że Hrydowy wszedł w kontakt z osobnikami ze świata przestępczego, i pod ich kierownictwem miał przygotować się do życia przestępczego. Wreszcie uznano, że Hrydowy „wykształcił” się dostatecznie.

Wraz z dwoma innymi włamywaczami, Marjanem Mistakiem i Tadeuszem Galda udali się nocy onegdajszej do wsi Tonie pod Krakowem.

Tu postanowili oni włamać się do składu korzennego Dawida Halbenstocka. Gdy podawali zamki przy drzwiach obudził się zamieszkały w tym domu na pierwszym piętrze Jan Gołtkiewicz, strażnik rzeźni miejskiej w Krakowie.

Gołtkiewicz zorientował się natychmiast w sytuacji, i mierząc do opryszków z rewolweru, wezwał ich do podniesienia rąk do góry!

Dwóch włamywaczy usłuchało wezwania. Gołtkiewicz, ujrawszy w ręku Hrydowego jakiś błyszczący przedmiot i będąc przekonany, że ten chce doń strzelać, uprzedził jego zamiar. Hrydowy został ranny w lewe udo.

Wszyscy włamywacze zbiegli.

Jak wiadomo, o godz. 3 nad ranem spotkał posterunkowy policji Hrydowego na ul. Wrocławskiej i odprowadził

go do szpitala.

Równocześnie wszczęto pościg za pozostałymi włamywaczami. Mistaka i Galda aresztowano.

Obaj oni mają na sumieniu włamanie dokonane przed trzema tygodniami do budynku szkolnego przy ul. Mazowieckiej 61, skąd kradli na szkodę komitetu rodzicielskiego aparat radiowy i paterfon z płytami wartości 700 zł.

Mistak i Galda przyznali się do winy i oświadczyli, że łup ukryli w kanale na ul. Składowej. Istotnie znaleziono tam skradzione rzeczy i zwrócono poszkodowanym.

Obu włamywaczy osadzono w więzieniu św. Michała, a przy łóżku Hrydowego ustawiono posterunek policyjny. —

Dwa włamania w jednym domu

Sprawcom udało się zbiec

Kraków, 6 grudnia.

W domu przy ul. Dietlowskiej 107 dokonano wczoraj dwóch śmiałych włamań.

Do lokalu organizacji sjonistycznej dostał się jakiś złodziej za pomocą podrobionego klucza i skradł maszynę — „Undewood” wartości 400 zł.

Drugiego włamania dokonano do mieszkania Gusty Tellowek. Złodzieje,

korzystając z nieobecności domowników, odsunęli rygle od drzwi do mieszkania i spłądowali je. Łupem włamywaczy padła akcja kopalni „Paworzno” wartości 500 zł., trzy dolarówki, walizka i zegarek damski ogólnej wartości 2000 zł.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie celem wykrycia sprawców włamań.

Pięć osób uległo zaccadzeniu

Tragiczny wypadek w mieszkaniu przy ul. Miodowej

Kraków, 6 grudnia.

Wczoraj o godz. 5 rano wezwano pogotowie ratunkowe do domu przy ul. Miodowej 51, gdzie uległo zaccadzeniu 5 osób.

Jak się okazało, w mieszkaniu urzędnika prywatnego, Maurycego Piekarskiego, zaccadzeni zostali małżonkowie Maurycy i Anna Piekarscy, sublokatorzy ich, siostry Selma i Gusta Melówna oraz służąca, Wiktoria Karlińska.

Piekarscy zajmują mieszkanie w

nadbudówce, przyczem pokój, wynajęty sublokatorom, był wilgotny. Postanowili więc go wysuszyć.

Na noc umieścili w pokoju kosek z palącym się koksem i uszczelnili drzwi. Sublokatorzy zamieszkali na tę noc w sypialni Piekarskich. Tymczasem uszczelnienie drzwi okazało się niedostateczne i wydobywający się czad przedostał się do mieszkania, zatrując wszystkich lokatorów.

Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono zatrutych na miejscu.

W niedzielę wybory do Rady Miejskiej

B. B. P. G. zyskuje coraz więcej zwolenników

Kraków, 6 grudnia.

Intensywna agitacja przedwyborcza w Krakowie nie ustaje ani na chwilę. — Wszystkie ugrupowania społeczne, które zgłosiły listy kandydackie urządzają wiecje i wydają odezwy.

Już w dniu dzisiejszym można przewidzieć, że zwycięstwo w niedzielnych wyborach odniesie „Bezpartyjny Blok Pracy Gospodarczej”. Za Blokiem tym opowiedziały się już dotychczas przeważająca większość Stowarzyszeń i Zw. w Krakowie i w dalszym ciągu dowia-

dujemy się o nowych uchwałach, postanawiających przy wyborach poprzeć tę listę.

W dniu wczorajszym odbyły się wiecje przedwyborcze w dzielnicach Dąbie, Zwierzyniec i Płaszów. Na wszystkie te zebrania przybyły tysiące obywateli, które po wysłuchaniu referatu postanowiły solidarnie głosować na listę Nr. 1 „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gosp.”

Taką samą rezolucję uchwalili również onegdajsze Zebranie Inwalidów, Wdów i Sierot wojennych.

Kupon zniżkowy do kin

Wyciąć i przedłożyć do wymiany w administracji

„Expressu Ilustrowanego“ w Krakowie,
ul. Piłarska 4

Ważny tylko w dniu 7 grudnia 1933 r.

PRAKTYCZNY I TANI PRZEWODNIK KOLEJOWY.

Nakładem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie ukazał się ostatnio bogato ilustrowany „Przewodnik Turystyczno-Kolejowy (zeszyt D), zawierający linie kolejowa Kraków — Zakopane z Beskidem Małym, Babia Góra, Spiszem, Orawa i t. p., w opracowaniu znanego geografa i krajoznawcy, asystenta U. J. dra Stanisława Leszczyckiego.

Przewodnik ten, w objętości 83 stron, stanowi konieczne vademecum turysty, udającego się na wycieczki do miejscowości, leżących między Krakowem a Zakopanem. Wskazuje on letnie i zimowe szlaki wycieczkowe, schroniska, hotele, pensjonaty, restauracje i t. p.

Barwną okładkę wykonał art. mal. A. Wasilewski.

Zalążony do Przewodnika profil krajoznawczy przedstawia szczegółowo rzeźbę terenu linii Kraków — Zakopane, obrazuje rozmieszczenie gór, wskazuje nazwy i t. d.

Niska cena sprzedaży, zaledwie 60 groszy, umożliwia wszystkim zaopatrzenie się w to praktyczne i tanie wydawnictwo.

Do nabycia w księgarni „Ruch”, oddziałach P. B. P. „Orbis”, „Wagony - Lits - Cook”, Polskim Związku Turystycznym i w kasach biletowych odcinka Kraków — Zakopane.

ZE STAREGO TEATRU.

Wiedeński Chór Chłopięcy dawnej Kapeli Dworskiej, złożony z młodzieńskich śpiewaków, imponujący nadzwyczajną muzykalnością oraz wielką karnością, po sukcesach w Szwecji i Norwegii przybył na tournée koncertowe do Polski i wystąpi w Krakowie w piątek, 8 bm. w Starym Teatrze.

Erika Morini, sławna skrzypczka - wirtuoz, której koncerta w Krakowie w początkach jej kariery artystycznej cieszyły się niebywałym powodzeniem, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę, 10 bm. w Starym Teatrze. Gra artystki wprawia wszędzie słuchaczy w zachwyt poezją interpretacji, poletem uczucia i nadzwyczajną techniką.

RABINAT ZA B. B. P. G.

Rabinat gminy żydowskiej w Krakowie wydał odezwę do współwyznawców. W odezwie tej podkreśla się sprawiedliwość i bezstronność Zarządu Miasta wobec całej ludności bez różnicy wyznania i w konsekwencji wzywa Rabinat ludność żydowską, aby w dzielnicach, w których Żydowski Blok Współpracy Gospodarczej nie wystawił własnych kandydatur, głosowali na listę Nr. 1, „Bezpartyjnego Bloku Pracy Gospodarczej“.

FILM O KRAKOWIE W RYNKU GŁÓWNYM.

Od dnia wczorajszego do dnia 10 bm. włącznie wyświetla się na ekranie, ustawionym frontem do Linji C.—D. w Rynku Głównym, ciekawy film o rozwoju Krakowa w latach 1931—33. Film ten, liczący 400 m. długości, nakreślony w niespełna 10 dniach, jest bardzo przejrzysty i wyraźny, to też wokół ekranu skupiają się tłumy publiczności.

ODEZWA DO MIESZKAŃCÓW ŚRÓDMIEŚCIA

Na murach miasta ukazała się odezwa do mieszkańców śródmieścia, podpisana przez cały szereg męskich i żeńskich zwyczajników o charakterze bądź politycznym, bądź społecznym, odznaczających się pracą dla dobra Państwa. Odezwa wskazuje ludności zasługi, położone przez kandydatów z listy Nr. 1 „B. B. P. G.” około rozwoju naszego miasta i apeluje do wyborców, by w najbliższą niedzielę poparli przy wyborach do Rady Miejskiej tę listę.

Bandy zawodowych licytantów

będą rozbijane przez policję. — Przeciw hjenom żerującym na ludzkiej biedzie.

Warszawa, 6 grudnia.

Do ministerstwa skarbu coraz częściej napływają sprawozdania izb skarbowych o trudnościach, na jakie napotykają podległe im urzędy skarbowe przy przeprowadzaniu licytacji za zaległości podatkowe. Trudności te polegają na tem, że do licytacji, zwłaszcza na terenach składów skarbowych w miastach przystępują

zorganizowani licytanci zawodowi, którzy przez niedopuszczanie do licytacji innych osób i obniżanie cen sprzedanych nabywają licytowane przedmioty po cenach kilkakrotnie niższych od przeciętnej wartości rynkowej tych przedmiotów.

Stwierdzono ponadto, że bywają ró

Dla oczyszczenia krwi pijcie rano przez kilka dni z rządu szklanke naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa.

Niezwykła tragedia miłosna w Łodzi

Młoda dziewczyna wyskoczyła oknem na bruk, w obawie przed zemstą narzeczonego

Łódź, 6 grudnia.

(kg.) Nocy ubiegłej w Łodzi rozegrała się tragedia miłosna. W jednym z domów przy ulicy Dąbrowskiej, zamieszkuje na pierwszym piętrze 22-letnia Natalia Kamińska, która od dłuższego czasu obcowała z panem H., lokatorem tejże posesji.

Młodzi chodzili ze sobą już od dłuższego czasu i kochali się bardzo. Jednakże przed kilku tygodniami na horyzoncie ich szczęścia pokazały się pierwsze chmurki. Oto p. H. bardzo zazdrosny o swą narzeczoną (termin ślubu był już bliski) dowiedział się, że zdradza go. Bliższych wiadomości w tej materii udzielił panu H. jego serdeczny znajomy i przyjaciel.

Odtąd p. H. zmienił się do niepoznania. Wyprawiał swej narzeczonej ustawiczne sceny zazdrości a nieraz groził jej biciem.

Natalia Kamińska nic nie robiła sobie z gróźb narzeczonego z tego choćby powodu, że nie czuła się w żadnym wypadku winną.

Tymczasem do pana H. poczęły napływać anonimy, w których nieznanymi przyjaciółmi donosili, że narzeczoną pana H. nie zasługuje wcale na wiarę i że prowadzi się zupełnie niemoralnie.

BAJECZKA ROTHEGO.

Miała baba koguta
Wsadziła go do buta
Bo wciąż nudził ją planiem
Daj „ANTONETKE” na śniadanie!
Fabryka pierników ANTONI ROTHE
Kraków, SŁAWKOWSKA 20.

Ujęcie groźnych bandytów

Aresztowani członkowie niebezpiecznej szajki staną przed sądem doraźnym

Inowrocław, 6 grudnia.

(wek) W ostatnich czasach grasowała na terenie Piotrkowa Kujawskiego i okolicy

groźna szajka dobrze zakonspirowanych bandytów,

dokonyjąc całego szeregu napadów z bronią w rękę.

Energiczne dochodzenia władz policyjnych doprowadziły w rezultacie do aresztowania dwóch najgroźniejszych członków szajki Stanisława Praskiego z Wójcina (powiat Inowrocławski) oraz Stanisława Rybińskiego syna soltysa ze Słomkowa (pow. mogileński).

Aresztowani bandyci byli już kilkakrotnie karani i obecnie mają na sumieniu kilka napadów z bronią w rękę, za które grozi im

sąd doraźny.

wnież wypadki porozumienia się płatników — właścicieli przedmiotów, wyznaczonych na licytację z zawodowymi licytantami, którzy za pewną opłatą nie ofiarowują w chwili rozpoczęcia licytacji żadnej ceny za wystawiony na licytację przedmiot w tym celu, aby licytacja zgodnie z intencją płatników danego dnia nie odbyła się.

Tego rodzaju stan rzeczy niepożądany dla interesów skarbu państwa, ułatwia niektórym grupom płatników nieuczciwe machinacje, zaś ogół płatników naraża na straty wskutek sprzedaży ich własności za bezcen.

Ministerstwu skarbu wiadomo ponadto, iż licytanci zawodowi, celem niedopuszczenia do uczestnictwa w licytacjach osób innych, stosują

metody terrorystyczne.

jak np. plamienie farbą olejną lub prze-

cinanie żyłką ubrań takich osób, wbijanie sztydel szewckich w ciało.

Dowiadujemy się, że w związku z temi wszystkimi faktami, ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wszystkich wojewodów okólnik, w którym poleca wydać odpowiednie zarządzenia, mające na celu przeciwdziałanie występnej akcji zawodowych licytantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych w okólniku swoim stwierdza, że obecni przy licytacjach posterunkowi policji nie wykazują dotąd aktywności w kierunku przeciwdziałania hjenom licytacyjnym.

Wobec tego ministerstwo poleca wojewodom, ażeby podwładne im organy policyjne przystąpiły do rozbicia band zawodowych licytantów

oraz uniemożliwiły tworzenie się takich band na przyszłość.

Wczoraj wieczorem pan H. przyszedł do domu bardzo podniecony. Na zapytanie domowników, co mu dolega oświadczył, że miał przejście w biurze ze szefem.

Bezpośrednio po przyjeździe do domu H. udał się na drugie piętro do Kamińskiej. Rozmowa była — jak twierdzą sąsiedzi — bardzo burzliwa.

Gdy p. H. nie mógł wy dostać od narzeczonej słów potwierdzających plotki, kursujące dookoła jeje osoby — wpadł w szał, i rzucił się na nią krzycząc:

— Ja cię teraz zabiję... Już raz trzeba zrobić z tem koniec...

Kamińska przerażona atakiem furji narzeczonego wskoczyła na parapet okienny i przechyliwszy się runęła na bruk uliczny. Rozległy się krzyki przerażonych przechodniów, którzy niezwłocznie pospieszyli Kamińskiej z pomocą.

Stan jej jest bardzo groźny, gdyż Kamińska uległa skomplikowanemu złamaniu obydwu nóg.

Co jest najtragiczniejszym to fakt, że obecnie wyszło na jaw, iż przyjaciel pana H. okłamywał go specjalnie i że Kamińska prowadziła się całkiem nie-nagannie.

Tydzień przedświąteczny w handlu.

Władze kościelne przesunęły wigilię na sobotę 23 b. m.

Warszawa, 6 grudnia.

W roku bieżącym wigilia Bożego Narodzenia wypada w—niedziele. Jak zwykle bywa w tych razach, władze kościelne przesunęły wigilię na sobotę, dn. 23 b. m., przyczem niedziela pozostanie zwykłym dniem świątecznym.

Początkowo kupiectwo starało się, aby uzyskać w niedzielę, 24 grudnia chociażby na kilka godzin prawo otwarcia sklepów, jednakże po głębszym zastanowieniu, organizacje kupieckie doszły do wniosku, że w dniu tym trudno liczyć na większą frekwencję klienteli.

Natomiast, jak zwykle przed świętami otwarte będą wszystkie sklepy w niedzielę przedwigilijną, t. j. 17-go b. m.

od godziny 1 popoł. do 6 wieczorem. Czy będzie duża irrekwencja, dzisiaj trudno coś na ten temat powiedzieć. Kупiectwo odnosi się bardzo sceptycznie.

Do piątku 22 b. m. sklepy będą otwarte do godziny 9-iej wieczór, zaś w sobotę 23-go b. m., jak zwykle w dzień wigilijny, najwyżej do 6-iej wiecz.

Dzięki przesunięciu wigilii na sobotę, uzyskamy w tym roku pełne trzy dni świąt, t. j. niedziela 24 b. m., poniedziałek — I-szy dzień i wtorek — II-gi dzień.

Pasterki, jak zwykle w większości świątyni, odbędą się w noc wigilijną, t. zn. z soboty na niedzielę, w niektórych zaś kościołach w niedzielę rano.

Hallo! Tu mówi złodziej!

Niezwykły i wielce ryzykowny eksperyment.

London, 6 grudnia.

Z oryginalnym pomysłem wystąpiła dyrekcja odczytowa Broadcastingu angielskiego: niewątpliwie chcąc urozmaicić tematy odczytowe i odświeżyć nieco zespół prelegentów, zwrócono się do komendy jednego z więźniów londyńskich o przedstawienie najinteligentniejszego więźnia, któryby mógł powiedzieć coś przez mikrofon na temat psychologii celi więziennej.

Prawdopodobnie pomysł okazał się dobry i praktyczny, gdyż władze więzienne zgodziły się na propozycję, zaszczycając, nieznaną jeszcze w historii więziennictwa misją, młodego, 23-letniego więźnia, niejakiego Henryka Dografa, kilkakrotnie już odsiadującego wyroki. Ale natura wilka ciągnie do lasu: gdy więźnia-prelegenta przywieziono do gmachu radiostacji i wpuszczono do hallu w towarzystwie sierżan-

ta detektywa, Dograf zmieszal się w jednej chwili z publicznością i ulotnił bez rozgłosu. Sprawilo to niemało kłopotu wydziałowi odczytowemu, który musiał nieźmiernie ciekawą transmisję odwołać. Jeszcze więcej nieprzyjemności miał detektyw, który zgubił i prelegenta i więźnia. Wkrótce jednak Dografa „nakryto” w innej dzielnicy Londynu. Miał przy sobie piękny skórzany neser z kosztownymi narzędziami chirurgicznymi, wartości przeszło 200 f. szterl. Okazało się, że neser skradł w jednym z magazynów uniwersalnych przy ul. Brompton, dość odległej od gmachu studja. Wobec takiego nieposzanowania niedoszłego prelegenta dla mikrofonu, dano sobie spokój z tą psychologią celi więziennej i faceta zapakowano znowu na 3 lata ciężkich robót.

Gazy zamiast szubienicy w Ameryce

London, 6 grudnia.

Z Canyon City donoszą, że parlament stanu Colorado, po burzliwej dyskusji postanowił uchylić stosowanie szubienicy przy wykonywaniu kary śmierci i postanowił, że uśmiercanie skazańców odbywać się będzie „odtąd zapomocą gazów trujących.

Powodem tej decyzji było wykonanie wyroku śmierci na mordercy John-sie.

Jak stwierdził obecny przy egzekucji lekarz, od chwili zawiśnięcia skazańca na stryczku do chwili śmierci upłynęło 14 minut.

PEŁNA WAGA — czystość surowców tania cena, dostępna dla wszystkich. Czekolada A. PIASECKI S. A.

Lotnicy chcą dotrzeć do Antarktydy

London, 6 grudnia.

(t) Badacz, Herbert Wilkins wraz z dwoma lotnikami amerykańskimi: Lincolnem Ellsworth i Bernt Balchen, odpłynął z Nowej Zelandji na południe. — Celem ich jest dotarcie do Antarktydy i zbadanie nieznanych dotychczas terenów

Aresztowanie b. premiera Portugalji.

Paryż, 6 grudnia.

Z Lizbony donoszą o aresztowaniu gen. San Cadroso, który brał udział w rewolucji w Porto w roku 1891 i 1910. Był on przed kilku laty przewodniczącym Izby a następnie prezesem Rady Ministrów.

Odrzucenie protestu wyborczego.

Warszawa, 6 grudnia

Sąd Najwyższy rozpoznawał wczoraj protest przeciwko rezultatowi wyborów do sejmu w okręgu wyborczym Nr. 2, t. j. Warszawa — powiat.

Sąd Najwyższy po wysłuchaniu wyjaśnień adwokata Szostakiewicza protest ten odrzucił.

KRAKOWIAK ROTHEGO.

Dudni woda dudni
W cembrowanej studni
Studnie znaleźć łatwo
Dobry piernik trudniej
Oj dana...
Fabryka pierników ANTONI ROTHE
Kraków, SŁAWKOWSKA 20.

Prokurent banku zamordował żonę i dzieci

Berlin, 6 grudnia.

(t) We Fryburgu rozegrała się wczoraj krwawa tragedia. Prokurent bankowy, 49-letni, Kantor, zamordował żonę i dwoje dzieci, poczem odebrał sobie życie. Kantor stracił niedawno posadę, ponieważ nie był aryjczykiem. Zrozpaczony, w przystępie szału, wymordował swą rodzinę i popełnił samobójstwo.

Kobiety rumuńskie żądają praw wyborczych

Bukareszt, 6 grudnia.

(t) W dniu wczorajszym, zgłosiła się do premiera Rumunii, Duca delegacja kobiet rumuńskich. Delegacja ta złożyła memoriał do rządu, w którym domaga się całkowitego uprawnienia kobiet. — Kobiety rumuńskie chcą również posiadać prawo wyborcze bierne i czynne do parlamentu.

Proces o dobra po ks. Michale Romanowie.

Warszawa, 6 grudnia.

W poniedziałek 11 grudnia, sąd apelacyjny w Warszawie będzie rozpatrywał głośną sprawę Natalji hr. Brassow przeciwko skarbowi państwa o dobra ziemskie w pow. częstochowskim.



Minjatury

Nos do góry!..

Pietrzykowski był kasjerem w pewnej firmie i popełnił małą defraudację.

Pociągnięto go za to do odpowiedzialności sądowej. Właściwie sędzia odczytuje wyrok:

... i zostaje skazany na dwa lata więzienia. Ustnie zaś sędzia dodaje:

— Oskarżony ma dwa tygodnie czasu do stawienia się do więzienia.

Oskarżony skrobie się w głowę i odpowiada:

— Dobrze, panie sędzio, a gdybym się tak zaraz zgłosił do więzienia, to ile mi pań sędzia daje rabatu?..

**

Pan Alojzy stara się o rączkę pięknej panny Pelagii. Właśnie z nią rozmawia co do tego..

Panno Pelagio.. Moje serce jest już jak rozżarzone żelazko.. Czy panna Pelagio nie od mówi mi tej drobnostki i zostanie moją żoną?..

— Z przyjemnością, panie Alojzy — odpowiada panna. — Ale czy pan potrafi zarobić na żonę i dzieci?..

— Czemu by nie, panno Pelagio?.. A ile pa ni ma dzieci?..

**

W pewnej kopalni na Śląsku wybuchł strajk górników z powodu niskich płac i groźby dalszej obniżki zarobków. Delegacja górników uda je się do pana dyrektora, który zaczyna górnikom opowiadać o kryzysie, ciężkich czasach, wielkiej konkurencji, powszechnej biedzie itd.

Na to jeden z górników wyrwa się:

— Co pan dyrektor będzie nas bujał o biedzie?.. Pan dyrektor w ciągu jednej nocy więcej w karty przegra, niż my wszyscy zarabiamy w ciągu tygodnia..

— To trudno, moi drodzy — odpowiada pan dyrektor. — Co zrobić, jak komu nie idzie karta?!

**

Kac winien jest Kotkowi 50 złotych od roku. Zirykował się dnia pewnego Kotek i powiada do swego dłużnika:

Panie Kac, uprzedzam pana, to się musi skończyć!.. Jeżeli mi pan natychmiast nie zwróci tych 50 złotych, to natychmiast piszę podanie do sądu!

— Dobrze! — zgadza się Kac. — Tylko wiesz pan co?.. Pożycz mi pan jeszcze 50 złotych i zaskarż mnie pan do sądu na 100 złotych, kosztą są te same..

**

Pan Ignacy ożenił się. W tydzień po ślubie spotyka go przyjaciel i pyta:

— Serwus, Ignac!.. Co porabia twoja żona?..

— Pojęcia nie mam!.. — odpowiada obojętnie pan Ignacy.

— Jak to?.. Nie wiesz?..

— Skąd mam wiedzieć, kiedy nie widziałem jej od pięciu dni!.. Wcale się nie widujemy..

— To poco żeś się z nią ożenił?..

— A co miałem zrobić, jak jej papa nie chciał dać inaczey posagu?

PANNA LOLA SZUKA MĘŻA!

Codzienny film rysunkowy „Expressu“



Hipek w „smoku“ i z dystynkcją, Na kanapie ślad jak hrabia, — Wicek — skarży mu się Lola, Awantury wciąż wyrabia..

— Więc bym chciała, Hipeku drogi, Byś ukrócił jego śmiałość, Gdy obraził mnie ten szelma — To poczułam w sercu żalność..

— Zostaw Lolu tego smyka, Co ci depcze wciąż na pęty, Przecież mówią o nim ludzie: „Goły jak turecki święty..“

Nagle wpada ciotka z krzykiem: — Wicek przyszedł, wszystkich łaje.. Przerażony Hipek wkłada. Loli palto z gronostajem..



I w podskokach mknął do auta, Aby umknąć w czas do domu, Nie wie wcale, że go śledzi, Wicek w krzakach, pokryjonym..

— Ty mi Lolu — mówi Wicek, Z byle gachem tak nie szafaj!.. — Ależ drogi, co ty mówisz?.. Proszę, Wiciku, pozwól dalej..

— Patrz ten sztylet — Lola prawi, (Struchlał Wicek — co to będzie?) Chciałam — ciągnę Lolu dalej, By mej zemsty był narzędziem..

— Twojem głupim podejrzeniem, Wyrządźłeś bólu wiele, Lecz zanocham mojej zemsty, Bo cię Kocham.. mój aniele!..

(Dalszy ciąg jutro)

Skandal towarzyski w Warszawie

Syn znanego dyrektora Tow. Ubezpieczeń podejrzany o napad rabunkowy

W dniu 16 września r. b. dokonany został napad rabunkowy w pociągu pociągów Poznań — Warszawa. Obrobowany został bogaty reemigrant amerykański Jan Kalinowski, który wraz z córką i zaangażowanym detektywem wracał do Polski. Łupem złoczyńców padły drogocenne klejnoty.

Komisarz Stanisław z amerykańskim detektywem Ernestem Miltonem rozpoczęli energiczne dochodzenie, które wydało nieoczekiwane rezultaty. Wszelkie poszlaki i dowody wskazywały dobitnie, że najbardziej podejrzanym okazał się Ryszard Jarocki, znany literat i autor sensacyjnych powieści syn znanego i cenionego dyrektora Tow. Ubezpieczeń.

Detektyw nie ustawał w pracy i w końcu zdobył ostateczny i najbardziej obciążający dowód, w postaci kapelu-

sza. Niewinny ten przedmiot okazał się najważniejszym dowodem przeciwko młodemu literatowi, który zdobył sobie uznanie czytelników i krytyki. Dalej stwierdzono, że przypuszczalny sprawca napadu, zostawił w przedziale kapelusza o inicjałach J. R., który okazał się własnością Ryszarda Jarockiego.

Skandal nieunikniony, to też uczciwy i pełen zasad honoru ojciec literata, wyrzeka się syna. Ten niezwykle frapujący temat, jest osnową nowej powieści C. T. P. (Co Tydzień Powieść) pióra Jana Siewicza i Janusza Koneckiego pod tytułem „Detektyw z Chicago“.

Numer tego tygodnika stanowi prawdziwą sensację, zawiera bowiem oddaw na oczekiwane wyniki wielkiego konkursu powieściowego „Szukamy kobiety autorki“. Nagrodzone zostały debiutantki ze wszystkich stron Polski.

Uczeni uciekają z Hitlerlandu.

Najwybitniejsi profesorowie przenieśli się do... Konstantynopola.

W Konstantynopolu otwarto niedawno nowy uniwersytet, w skład którego weszło kilkudziesięciu profesorów zagranicznych, przeważnie emigrantów niemieckich.

„Journal d'Orient“ ogłasza spis uczonych, wśród których znajdują się nazwiska o światowej sławie. Charakterystyczne, iż w spisie tym znajdujemy profesorów, co do czystości rasy których nie ma najmniejszej wątpliwości.

Jest tam prof. Schroedinger, tegoroczny laureat z działy fizyki, który już po „powstaniu“ Trzeciej Rzeszy opuścił Niemcy i przyjął katedrę w Oxfordzie, nie mogąc znieść wytworzonej w Niemczech atmosfery. W skład nowego kolegium profesorskiego wchodzi również profesor uniwersytetu w Getyndze, von Gippel, który jest wprawdzie potomkiem starego rodu arystokratycznego i nie posiada w sobie ani kropli krwi niaryjskiej, miał jednak „nieostrożność“ poślubienia córki laureata prof. Jamesa Franka — żyda i dlatego zarówno on, jak i teść jego, zmuszeni byli do „dobrowolnego“ opuszczenia Niemiec.

Długą listę emigrantów niemieckich zamyka znakomity matematyk niemiec-

ki, austriak z pochodzenia, prof. Mises, uważany za niedościgniony autorytet w dziedzinie budowy samolotów, oraz chirurg Rudolf Nissen, były asystent znanego prof. Eauerbrucha.

SKŁAD spożywczy z towarem w dobrym położeniu sprzedam. Piotrowice, Sienkiewicza 50. Wiadomość pod wskazanym adresem.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Siudut Jan.

HAFCIARKI poszukiwane do pracowni bielizny, Kraków, Zybkiewicza 5.

KAMIENIC, wил, majątków ziemskich, gospodarstw, parcel, oraz małych domków na terytorium całej Rzeczypospolitej największy wybór, do sprzedania posiada jedynie biuro — „WAWEL“, Kraków Grodzka 60.

NARCIARZE żądajcie cennika kostiumów narciarskich wytwórni Budziaszek, Kraków, Długa nr. 24

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chorych, Kraków, Dylak Eugenjusz.



Zaparcie. Doświadczenia lekarskie wykazały, że przy chorobach organów podbrzusza naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa zapewnia łagodne wypróżnienie.

Poradnik astrologiczny

KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 7 GRUDNIA

wesoły, dowcipny, — łatwy jest w obejściu. Charakter jego jest miły, przyjazny i nie okazuje żadnej szorstkości w obejściu — o ile nie jest podrażniony. Trzeba dodać, że jest to człowiek niezwykle wrażliwy, a jego napięcie nerwowe jest bardzo silne i to może być nawet powodem pewnej drażliwości.

Naogół posiada usposobienie wesołe z pewnymi cechami młodzieńczości. Prędko można go rozgniewać — ale jeszcze prędzej ułagodzić. Umysł jego jest przenikliwy, wytrwały, ambitny, potrafi dostosowywać się do innych — a swe plany i teorie, zrećźnie realizuje w życiu.

Żywy, ruchliwy, przedsiębiorczy, wyrozumiały — spełnia dobre uczynki nie troszcząc się o to, czy spotkają się one z należytem uznaniem.

Czego się strzec winien? Grozi mu, że nie potrafi się utrzymać dłużej na dobrym stanowisku, jakże uda mu się zająć.

Wady.

Uparty, wojowniczy, — za wszelką cenę pragnie iść swą drogą w życiu, popadając łatwo w krańcowość.

Jest nadmiernie gorliwy i zbyt impulsywny w swych poczynaniach, zwłaszcza w pragnieniu pomagania osobom kochanym. Nie chce czekać na odpowiednią porę, lecz chce działać natychmiast, jak tylko nadarzy się okazja — i zaraz zabiera się do czynu.

Pragnie szybko skończyć to, co raz zaczął i dzięki temu nieraz ucierpi na zdrowiu albo też zaszkodzi sobie w ten lub inny sposób — co zwłaszcza stosuje się do kobiet.

Jego zaś nieustanna czujność, niezwykła bystrość i pracowitość — może okazać się męczącą dla otoczenia.

DNIA 7 GRUDNIA URODZILI SIĘ:

Columba — apostoł Wielkiej Brytanji; Allan Cunningham — poeta szkocki; Perrin — marszałek Napoleona; generał niemiecki v. Pawelsz, znany z wojny europejskiej; Pietro Mascagni — znany kompozytor; Otto Hainisch — twórca sekty „Mazdaznan“; Calonder — przewodniczący śląskich komisji rozjemczych; Teodor Schwann — przyrodnik (teoria komórek) oraz Marcella Albani, Claire Rommel i Gunnar Tolnaes — gwiazdy ekranu.

Jan Starza Dzierżbicki,



Roosevelt lubi... drukować

Podczas, gdy rząd Roosevelt'a domaga się z jednej strony oszczędności w wydatkach, z drugiej strony jednak wydaje olbrzymie sumy na rzeczy zupełnie bezużyteczne, bez których zarówno naród jak i władze mogłyby się doskonale obejść.

Jednym z najmniej usprawiedliwionych wydatków rządowych w Stanach Zjednoczonych jest rozrzutność w dziedzinie druków. W roku 1933 wydano blisko 100 milionów różnych publikacji, co przedstawia nadwyżkę blisko pół miliona, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Największymi marnotrawcami rządowych publikacji są kongresmani. Domagają się oni możliwie jaknajwięcej darmo wydanych publikacji dla rozsyłania ich swym wyborcom. Niezawsze jednak korzystają z nich. Leżą niekiedy bardzo długo, aż w końcu sprzedaje się je jako makulaturę. — Urząd drukarski wystawia corocznie „swemu najlepszemu klientowi“ rachunek na 2 i pół miliona dolarów za druk.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń tego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabianą rękę mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klémentyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sasiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, która wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik utrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczej walizki z miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjałsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła ochłynieciem noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdlony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niedługo mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc wzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się usidlić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbuszek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbuszek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzimierz Strzyga-Toporski.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do pałacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytyany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Księżniczka opuszcza Zawidzkiego i wychodzi z Kiefera.

Księżniczka i Zawidzki chcą zgładzić Kiefera i zagarnąć jego majątek. W tym celu Jana namawia do tej zbrodni swego gorącego wielbiciela, malarza Henryka Miłosza.

Krytycznego dnia Jana wyjechała do Wierzbowa. Miłosz zaś przybywa do Kiefera i w czasie szamotania Kiefera pada zabity.

Policja aresztowała malarza. Nadkomisarz Belza przesłuchuje go właśnie w urzędzie śledczym.

— Będzie się pan przed sądem tłumaczył... Teraz może pan zechce mi jeszcze powiedzieć w jakim celu przybył pan dziś wieczorem do prywatnego mieszkania pana Kiefera?..

— Powiedziałem już... Musiałem z nim pomówić w pewnej sprawie... — Jakaż to była sprawa?..

— Ta sprawa nie ma nic wspólnego z morderstwem... — Pozwoli pan, że to już my sami osądzimy... Proszę powiedzieć o czym pan rozmawiał z panem Kieferem... — Tego nie powiem... — To pogarsza pańską sytuację... Uprzedzam pana... — Wiem... Mimo to nie powiem... — Trudno... Może pan postępować jak pan uważa... A czy zechciałby mi pan powiedzieć, czy nikt czasem nie namawiał pana do popełnienia tej zbrodni?..

— Miłosz podniósł głowę. W oczach zamigotały isierki... — Któż miał mnie namawiać do tak haniebnego czynu?!..

Nadkomisarz Belza przysunął się doń bliżej i szepnął: — Nie wiem... Pan powinien lepiej wiedzieć... Może jakaś kobieta, co?..

— Miłosz cofnął się lekko wstecz. — Kobieta?.. — szepnął. — Nie... Żadna kobieta... Nikt mnie nie namawiał... — Pani Miłosz, sprawa jest poważna... Nie chęć przesądzać wyniku procesu, ale za tę zbrodnię może panu grozić kara śmierci... Niech się pan zastanowi... Chodzi mi o wykrycie prawdy i wszelkich możliwych okoliczności łagodzących... Pan jest dżentelmenem, ja to doskonale rozumiem i cenię, ale tam, gdzie chodzi o życie ludzkie, nie wolno bawić się w dżentelmenów... Niech pan powie prawdę... Czy namawiał pana ktoś do zamordowania Kiefera?..

— Nikt!.. — Może nie tak bezpośrednio?.. Niech pan sobie dobrze przypomnia!.. — Nie mam sobie co przypominać... Jestem przytomny!..

Nadkomisarz wzruszył ramionami i odparł: — W takim razie pan sam będzie odpowiadał za to morderstwo... Dobrze... — Zadzwoń!.. Dwóch policjantów odprowadziło Miłosza. Gdy znikli za drzwiami, przez drugie drzwi wszedł do gabinetu posterunkowy, który oznajmił: — Panie nadkomisarzu, melduję, że ta pani przybyła na przesłuchanie... Belza obciągnął marynarkę, poprawił krawat i odparł w zamyśleniu: — Proszę ją tu wprowadzić... Po chwili do gabinetu nadkomisarza weszła Jana... Oczy miała zapłakane, lecz nic nie mogło zmniejszyć jej żywiołowego powabu. Jej zgrabna kibić, ognisty wzrok i miękkie, drapieżne ruchy, kazały o wszystkim zapomnieć... — Bardzo przepraszam że kazałem tu panią sprowadzić, ale sprawa jest bardzo ważna a ja nie miałem czasu czekać w mieszkaniu... — usprawiedliwiał się nadkomisarz — Proszę, zechce pani usiąść... Chodzi mi o ustalenie pewnych rzeczy... — Jana usiadła. Smętnym, zamglonym wzrokiem patrzyła na przycisk, leżący obok teczek z papierami na biurku nadkomisarza. Nikomu nie przeszłoby przez myśl, że ta kobieta jest istotną sprawczynią tego wielkiego nieszczęścia i że ona właśnie zlamiała życie dwóch mężczyzn... Niewinność była z całej jej postaci... Jana była zaiste, wspaniałą aktorką!.. — Czy wie pani kto zamordował pani męża? — zapytał nadkomisarz. — Owszem, służba mi mówiła, że podobno... malarz... Miłosz... — Tak... Służba dobrze panią poinformowała... Czy zna pani tego człowieka? — Przelotnie... Był u nas raz czy dwa razy

— W każdym razie nie utrzymywała pani z nim bliższych stosunków? — Nie... — Czy nie wie pani jaki był powód tego morderstwa?.. — Nie... Nie mogę tego zrozumieć... Podobno morderstwo miało to rabunkowe... — Tak, ale to rabunkowe tło jest właśnie bardzo podejrzane... Obawiam się, że Miłosz nie zabił pani męża, by tą drogą zdobyć pieniądze... — A jaki mógł być powód tej zbrodni? — Właśnie nad tem się zastanawiam. Czy nie wie pani przypadkiem, co łączyło pani męża z Miłoszem?.. — Nie wiem... — Czy nie wiedziała pani o tem, że dziś wieczorem Miłosz mężowi pani zło ży wizytę? — O tem nie wiedziałam... — Czy nie było pani w domu wtedy, gdy przyszedł?.. — Nie... Wyjechałam z miasta zaraz po południu... Czy pokojówka nie mówiła o tem? — Owszem, wspomniała, że pani wyjechała do Wierzbowa... Czy często pani tam jedzie?..

Jana odwróciła głowę i odparła rękocieknie: — Pan wybaczy, ale to są moje prywatne sprawy, o których nie chcę mówić... — I ja panią muszę przeprosić, ale... niestety, tego wymaga mój obowiązek... Muszę wiedzieć, czy pani często jeździ do Wierzbowa, czy też... tylko dziś wybrała się pani do tej miejscowości... — Jana zrozumiała, jakie sieci zarzucał na nią nadkomisarz... Jeżeli często, to znaczy, że nie wiedziała o dzisiejszej wizycie Miłosza, jeżeli zaś tylko dziś — to znaczy, że chciała uniknąć alarmu podczas strzelaniny w gabinecie... Dlatego też odparła: — A więc, powiem prawdę... Jadę tam dość często... — Do kogo?.. — Do jednego z mych przyjaciół... — Hrabicza Strzygi-Toporskiego... — Aha... Do pana Zawidzkiego?.. — Tak... — Dziękuję... To mi wystarczy... Księżniczka odetchnęła — Czy mogę już wrócić do domu?.. zapytała.

— Jeszcze chwileczkę... — odparł nadkomisarz i nacisnął dzwonek. Na progu stanął posterunkowy. — Wprowadzić tu jeszcze raz pana Miłosza... — rozkazał nadkomisarz, nie spuszczać wzroku z księżniczki.

Jana drgnęła. Ale szybko się opanowała. Twarz jej przwbrała znowu kamienny wyraz.

Drzwi otworzyły się szeroko. Miłosz wszedł w otoczeniu dwóch policjantów. Ujrawszy Janę, chciał się rzucić na nią, rozcałować, wypytał dlaczego tak późno przybyła, przypieczętując jego los lecz opamiętał się momentalnie, zacisnął zęby i udawał, że nie zna wcale stojącej przy biurku kobiety... — Pani Miłosz — zwrócił się doń nadkomisarz — czy pan zna tę panią?.. — Tak... — odparł drżącym głosem malarz. — Jest to pani Kieferowa... — Doskonale... Skąd pan zna tę panią?.. — Byłem kilkakrotnie w jej mieszkaniu... — Czy dziś poszedł pan właściwie do pana Kiefera, czy... do pani Kieferowej?.. — Pani nadkomisarzu!.. Nic mnie z panią Kieferową nie łączy... To jest nonsens!.. Bardzo przepraszam panią Kieferową za to, co się stało... Ale oświadczam, że nie chciałem zabić jej męża... Tak się jakoś złożyło... Teraz może żałuję, że tam wogóle poszedłem... Ale teraz już zapóźno... — Jana nie podnosiła wzroku. Walczyła ze sobą, by nie powiedzieć prawdy... — Może teraz zechce pan powiedzieć żonie zabitego, dlaczego pan dokonał tego czynu? — zapytał Belza.

— Niestety, nie umiem odpowiedzieć na to pytanie... Powtarzam, że nie miałem zamiaru go zabić... Przyszedłem, by pomówić w obojętnej sprawie, dotyczącej pewnego interesu... — O ile mi wiadomo, nie zajmował się pan żadnymi interesami... Pan jest przecie artystą-malarzem... — Tak, ale ostatnio nie miałem żadnych zamówień na portrety... — Dozorca zeznał, że wyrzucał pan klientów ze schodów, leżąc cały dzień na podłodze. Miłosz spuścił głowę. — Wpadłem w melancholię... — wyjaśnił po chwili. — Ładny melancholik, który ciska wazonami w głowy swych klientów!.. Miał pan chyba jakieś zmartwienie... Może kochał się pan nieszczęśliwie?.. — Nic o tem nie wiem... — W takim razie... trudno... — zakomkludował Belza i zwracając się do policjantów, dodał: — Odprowadzić... Policjanci wzięli go pod ramiona... Miłosz poraz ostatni spojrział na Janę... W oczach zaszklili mu się łzy... Ale Jana nie miała odwagi spojrzeć mu w oczy. Stała ciałem przy biurku nadkomisarza ze spuszczoną głową. Dopiero, gdy zatrzasnęły się drzwi, odzyskała dawny spokój. — Czy mogę już odejść? — zapytała, wciągając rękawiczki. — Tak... — odparł nadkomisarz. — Pani jest wolna... Belza odprowadził ją do drzwi. Na dole czekała błękitna limuzyna. Po wyjściu Jany nadkomisarz Belza zamknął biurko na klucz, ziewnął głośno i zamierzał wrócić już do domu, by podczas snu zebrać siły do dalszej pracy, czekającej go jutro, gdy wtem ktoś zapukał do drzwi. Belza spojrzal zdziwiony w stronę drzwi i rzekł: — Proszę... Kto tam?.. Zanim jednak odpowiedział, drzwi otwarły się same i na progu stanął prokurator. Nadkomisarz próbował się uśmiechnąć, choć przyszło mu to z wielkim trudem. — Pan prokurator... o tej porze?.. — A, tak... Przyznaję, że pora nie jest może zbyt odpowiednią... Ale obowiązek, obowiązek... Co słyszać?.. — Pan prokurator zapytuje chyba w sprawie tego morderstwa?.. — A właśnie, właśnie... Wiadomo już kto zabił?.. — Morderca jest już aresztowany... — Doprawdy?.. To świetnie... Któż to talki?.. — Henryk Miłosz, malarz z zawodu... — Przyznał się do winy?.. — A jakże... — Podał przyczynę?.. — Ten punkt jego zeznań wydaje mi się nieco wątpliwy... Miłosz powiada, że jest to zabójstwo przypadkowe, a tymczasem śledztwo na miejscu wykazało, że zbrodniarz po zamordowaniu Kiefera, wyjął mu kluczyki z kieszeni, otworzył biurko i skradł kilka tysięcy złotych... — Aha... To ciekawe... — mruknął prokurator, zapalając papierosa — To bardzo ciekawe... Prokurator Jerzy Baliński był jeszcze bardzo młodym mężczyzną, liczył bowiem zaledwie 32 lata... Niezwykłe zdolności oratorskie i prawnicze wydziłnyły go na odpowiedzianego stanowisko pierwszego wiceprokuratora przy sądzie okręgowym. Był to wielki służbista, człowiek niezwykle obowiązkowy, traktujący swój zawód jako posłannictwo. Dlatego też był postrachem dla swych podwładnych, którzy mimo to lubili go bardzo, widzieli w nim bowiem człowieka o nieskazitelnym charakterze, człowieka prawnego i niezwykle mądrego.

Dalszy ciąg jutro

Tragedja amerykańskich gwiazd filmowych, których los spoczywa w rękach słynnej masażystki i mistrza charakteryzacji

(z) Publiczność, oglądająca swe ulubione filmy na ekranie, nie ma żadnego wyobrażenia o tych mekach, jakie znosić muszą „patentowane” gwiazdy, chcące zachować swą urodę, zarówno jak o tragediach, rozgrywających się na widok pierwszej zmarszczki lub zbyt technicznych 500 gramów wagi, zarejestrowanych przez nieublaganną wagę.

Tę stronę życia sławnych w całym świecie piękności filmowych zna dobrze Sylwia Wolbeck, która dosłownie „trzyma w swych rękach” złe i dobre losy tej czy innej gwiazdy.

Sylwia Wolbeck — to znana masażystka w Hollywoodzie, o której twierdzą, iż swymi cudownymi palcami, bez jakiegokolwiek pomocy chirurgów, potrafi nie tylko „skasować” niepotrzebne pokłady tłuszczu i mięśnie, ale nawet do niepoznaki zmienić twarz i figurę swej pacjentki.

Ta „cicha sława” Hollywoodu jest szwedką z pochodzenia i przybyła do stolicy filmu przed siedmiu laty. Najkapryśniejsze gwiazdy bez szemrania stosują się do wszystkich jej przepisów, poddając się rozmaitym, dość bolesnym nieraz manipulacjom.

Do liczby swych stałych pacjentek zalicza Sylwia Wolbeck Normę Shearer, Konstancję Bennet, Joan Harlow, Glorię Swanson, Betty Bronson, Marion Davis i t. d. Zabiegł swe masażystka ocenia na 200 dolarów tygodniowo, wobec czego zarobki jej są wcale pokaźne.

Pomimo to potrafi ona być również bezinteresowna. Gdy jeszcze za czasów niemego filmu jedna ze znanych gwiazd ekranu, Anna Nilson, upadła z konia i odniosła ciężkie uszkodzenie biodra, Sylwia przez bardzo długi okres czasu odwiedzała ją regularnie w szpitalu i masażem swym nie tylko uratowała życie chorej, ale przywróciła jej możliwość pozostania przy karierze filmowej. Za wszystkie te zabiegi Sylwia nie wzięła od artystki żadnego wynagrodzenia.

Niema takiej gwiazdy, którą w pewnej chwili swej kariery artystycznej nie znalazła się w kłopotcie wskutek niepożądanych zmian, zaszłych w jej figurze.

Tak nap. Norma Shearer, która zaczęła ostatnio tyć, a jednocześnie nie

wolno jej było gwałtownie szczupnąć, zmuszona była uciec się do pomocy Sylwii. Masażystka nie tylko skasowała niepotrzebny tłuszcz, ale jednocześnie usunęła zbyt rozwinięte wskutek pływania i tenisa mięśnie rąk, nóg i pleców.

Drugim „dyktatorem” jest w Hollywoodzie Denis Philipps, mistrz w dziedzinie charakteryzacji, który potrafi każdą twarz kobiecą ucharakteryzować wedle życzenia.

Philipps dzieli artystki filmowe na 3 kategorie: pierwsza — najbardziej fotogeniczna, wymaga zaledwie 10 minut czasu dla „zrobienia twarzy” — druga — 25 minut i trzecia wreszcie — najtrudniejsza — aż 45 minut.

Wielki wpływ na wyraz twarzy odgrywa fryzura i sposób uczesania.

Greta Garbo, o ostrych rysach, dla

ról tragicznych podkreśla jeszcze ostrych rysach, dla

rol tragicznych podkreśla jeszcze ostrych rysach, dla

Pomimo wszystko nie udało się dotąd znaleźć „idealnej piękności”, która by potrafiła zadowolić wszystkie wymagania publiczności.

Wolna Trybuna

Odpowiedzi nudzącym się paniom i amatorowi łowienia ryb

Pani Genia z Jaworzna. Według ostatniego spisu ludności Sosnowiec liczy 109,454 mieszkańców, natomiast Będzin tylko 47,812.

Pan Maciej Kr. w Wodzisławiu. Piśme Pan: „Uprzejmie proszę o podanie mi w jakim okresie czasu można łowić pewne gatunki ryb, na jakie przynęty i co czynić jeżeli małe rybki zjadają przynętę, bronią większym rybom dostępu?”

Czy można szczupaki i okonie łowić w każdej porze roku, mam bowiem wątpliwości, czy te gatunki ryb odżywiają się tak samo latem, jak i zimą?”

Hm. — Bardzo mi przykro, że nie potrafię odpowiedzieć Panu, na Jego pytania, ale nie, a nie nie znam się na rybołówstwie. W najbliższym czasie postaram się tę lukę mojego wyształcenia wypełnić. Tymczasem jednak zmuszona jestem zwrócić się do wszystkich czytelników „Wolnej Trybuny”, aby tym razem pomogli mi wybrać z kłopotu i na tem miejscu odpowiedzieli Panu Maciejowi Kr. z Wodzisławia na Jego pytania. Mam nadzieję, że z spośród licznej rzeszy czytelników znajdzie

się jakiś amator wędk, znający się na obyczajach ryb i zawitych arkanach rybołówstwa. — Tak... ale to jeszcze nie koniec. Pan Maciej Kr. ma szerokie zainteresowania. Woda i powietrze oto dwa Jego ulubione żywioły. Pan Maciej pyta bowiem dalej:

„Jakiego rozmiaru musi być balon, aby mógł unieść ciężar 100 kg. na wysokość 50 metrów? Ile powinna kosztować konstrukcja balonu, w którym człowiek mógłby się bezpiecznie wzniesić na wysokość 50 m, jakim gazem balon taki powinien być napełniony i gdzie można ten gaz nabyć?”

Uff... Ale to już wszystko. Drodzy czytelnicy jeżeli ktokolwiek z Was będzie w stanie odpowiedzieć na któreś z tych pytań proszę odpowiedź przysłać do „Il. Expressu” Łódź, Piotrkowska 49 dla „Wolnej Trybuny”. Będę bardzo zobowiązana, pan Maciej zapewne również.

Panie Tusia i Giza z kolonii ZUPU. Dwie nudzące się młode panie znajdują lekarstwo na osamotnienie i nudy jeżeli zająć się do jakiejś pracy na polu społecznym, wstępując do którejś z orga-

Niema absolutnej ciemności

w najgłębszych nawet czeluściach oceanów

(sb) Przed kilku dniami wróciła z podróży naukowej ekspedycja na statku „Atlantis”. Na okęcie tym zszajdowali się uczeni, badacze życia morskiego. Celem ich wyprawy było zbadanie najgłębszych części oceanów i ustalenie, czy istnieje tam życie, oraz w jaki sposób rozwija się ono bez światła. Od dawna już wiadano, że bez światła wszelkie życie roślinne jak i zwierzęce jest niemożliwe.

Powstało więc przypuszczenie, że tylko niewidoczne dla nas promienie świetlne dochodzą do głębokości kilku tysięcy metrów. W czasie badań opuszczono na dno morskie komórkę fotoelektryczną. Za pomocą tego przyrządu ustalono, że wprowadzić jest tam ciemno, jednak docierają tam promienie pozafioletkowe. Są one dla wzroku ludzkiego niewidoczne, jednak starczą do utrzymania życia.

Mimo tak znacznej głębokości, ryby i inne stworzenia posiadały oczy, a więc muszą one widzieć. Prócz promieni fioletowych wszystkie prawie zwierzęta posiadają w swem ciele znaczne ilości fosforu, który świeci. Każda więc ryba ma przy sobie jakby reflektor, który starczy jej do rozświetlenia mroków.

Uroczystości produkcji wina w Burgundji

W tych dniach rozpoczęte zostały w Burgundji wielkie uroczystości produkcji wina, w związku z targami gastronomicznymi w Dijon. W Beaune rozpoczęta została sprzedaż słynnych win, która odbywa się drogą licytacji i, zgodnie z tradycją, przy blaskach świec woskowych. Ukonstytuowany został specjalny komitet ekspertów, którzy orzec mieli o jakości wina ze zbiorów tegorocznych. Według wyroku jury, tegoroczne zbiory wina burgundzkiego nie odznaczają się wielką obfitością, natomiast jest ono doskonałej wprost jakości, co spowoduje niewątpliwie wyższą cenę. Przyczynią się do tego także i perspektywy eksportu znacznej ilości wina do Ameryki.

nizacji. Prócz pracy znajdują tam Panie również i tak bardzo pożądane przez siebie towarzystwo. Specjalnej uwadze polecam Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Organizację Wolskowego Przynależności Kobiet, Żeńskie Drużyny Strzelca, oraz związki harcerskie.

„Zośka, Złota Rączka”

Sensacyjne przygody „królowej świata podziemnego” 19)

— Proszę za mną, — wydał ostatnią dyspozycję elegancki pan.

Wskoczył do wagonu pierwszej i drugiej klasy. Szybko przebiegł korytarz. Wprawem okiem przejrzał walizki i bagaże podróżnych. Wreszcie dokonał wyboru. Uchylił okna w wagonie i kazał tragarzowi podać sobie bagaż.

Wytworna pani powoli i z dystynkcją skierowała się ku drzwiom wagonu. — Pan pozwoli?..

SPOSÓB, KTÓRY NIE ZAWODZIŁ.

Samotny podróżny w przedziale pierwszej klasy skinął potakująco głową. Gdy po chwili za Opocznerem pojawiła się w drzwiach Zośka — podróżny wstał. Był olśniony urodą i wdziękiem damy, którą mu szczęśliwy traf przeznaczył na towarzyszkę podróży. Zośka skinęła głową w stronę samotnego pana. Jej gest był doprawdy królewski..

Pociąg ruszył.

Samotny pasażer odsunął się jak najbardziej do swego kąca przy oknie. Opoczner zajął miejsce naprzeciwko Zośki zdjęła wierzchnie okrycie podróżne (był koniec października i w górach zaczynały się już wieczorne chłody), poprawiła włosy i wyciągnęła rękę po neseser.

Gdyby ów samotny podróżny baczniej obserwował swych nowych sąsiadów z przedziału, a mniej poświęcał czasu na podziwianie urody Zośki —

niewątpliwie spostrzegłby lekkie zmrużenie powieki, jakie skierował do Zośki Opoczner.

Zrozumiał go.

Sięgnęła znów po neseser. Ujęła go za uchwyt. Podniosła się i skierowała ku drzwiom. W tej samej chwili neseser — oczywiście tylko przypadkowo — źle zamknięty — otworzył się.

Na podłogę przedziału wypadła książka, jakaś szcztotka, paczka zagranicznych b. drogich papierosów i ozdobne pudełko do mydła.

Trick nie zawiódł i tym razem, jak nie zawiódł od wielu już tygodni.

Zośka odegrała swą rolę doskonale. Zaskoczona tym wypadkiem, wydała z siebie krótkie „Ah!”. Opoczner wyglądał akurat przez okno i o ułamek sekundy później zauważył, co się stało, niż jego sąsiad z siedzenia naprzeciwko.

Dobrze wychowany pan — a wobec pięknej kobiety nawet człowiek źle wychowany staje się gentlemanem — zerwał się z miejsca jak oparzony i schylił się, by pomóc Zośce, by ją nawet wyręczyć w zbieraniu rzeczy, które wypadły.

— Niech się pani nie fatyguje, — uśmiechał się podróżny. Służę pani. Proszę się nie schylać.

Opoczner był tuż przy nich. Schylił się również.

Oboje z Zośką rozpliwali się podziękowaniami wobec uprzejmego pana.

— Jesteś zawsze taka nieuważna. I taka niedbała o swoje rzeczy. Czy są-

dzi pan. — zwrócił się Opoczner do towarzysza podróży. — że to pierwszy wypadek tego rodzaju? Niedalek jak dwa tygodnie temu zdarzył nam się ten sam wypadek na dworcu w Wiedniu, na minutę przed odejściem pociągu..

Opoczner mówił tonem lekkiego, bardzo lekkiego wyrzutu.

Zośka uśmiechnęła się do uprzejmego pana:

— Wcale nie bierze mnie pan w obronę? — Byli oboje pochyleni, byli dość blisko siebie, by nieznajomy mógł dostrzec błękit cudownych oczu Zośki i złoto jej kędziarów.. — Przecież taka rzecz może się każdemu zdarzyć. Nieprawda proszę pana.

— Ależ oczywiście, oczywiście proszę pani. Trzeba będzie tylko dać zamek do poprawienia, albo poprawić go samemu.

— A właśnie. Ale mój mąż jest najbardziej kiepski mechanik pod słońcem. Nie potrafi otworzyć z klucza zwykłej szuflady. Wymagać od niego, by naprawił zamek walizki..

Opoczner, król „mojszczyków”, nie obraział się wcale, że ktoś czyni mu zarzut z niezaradności w obliczu zamków. Dość ich się naotwierał w życiu, i to w warunkach często niezwykle ciężkich i nawet niebezpiecznych..

Rozmowa była już nawiązana. Zośka mówiła bardzo kiepską niemiecką, ale jej uśmiechy mówiły stokroć więcej niż wszystkie języki świata..

Rozmowa, którą dzielnie podtrzymywał płynnie władający językiem Opoczner, zapowiadała się jak najlepiej. Towarzystwo rozmawiało o różnicy jaka istnieje pomiędzy przedziałami pierwszej klasy w wagonach niemieckich,

francuskich i austriackich. Bardzo rychło nieznajomy pan przekonał się, że ma do czynienia z ludźmi, którzy dużo podróżują. Opoczner wyjaśnił, że podróżuje zawodowo — w czym nie mijał się zupełnie z prawdą. Jego młoda małżonka lubi również podróże i towarzyszy mężowi, którego obowiązki wiódą z Moskwy do Paryża, z Wiednia do Berlina i t.d.. Na krótko rozmowę przerwało pojawienie się konduktora i kontrolera.

Opoczner, jakby czekał, aż kontrola wyjdzie. Niedbałym ruchem wyjął z kieszeni kamizelki złotą papierośnicę.

— Czy mogę panu służyć?

Ukradkiem spojrzął na Zośkę. Nie dostrzegalnym błyskiem przeszedł w jego oczach.

Zośka zrozumiała. Przykryła swą piękną dłonią papierośnicę „męża”. Uśmiechnęła się.

— Niech pan nie bierze tych papierosów. Ja pana poczęstuję. Prawdziwe tureckie. Uważam, że są to najlepsze papierosy na świecie.

Zośka szybko otworzyła swój neseser i wydobyla zeń jeszcze nienaruszoną, niezapieczetowaną nawet paczkę papierosów w pięknym opakowaniu i w pudełku z arabskimi znakami..

TURECKIE PAPIEROSY.

— Proszę pana.

Papierosy pachniały już zdaleka doskonałym tytoniem. Złoty arkusik rozchyłał się od środka pudełka.. Pod nim leżała piękna tłoczona bibułka watowa. Już samo opakowanie i widok papierosów, leżących rzędem obok siebie, ułożonych z niezwykłą starannością — świadczył, że dadzą one prawdziwą rozkosz rozmówlanemu palaczowi.

(Dalszy ciąg jutro).



CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS!

Echa konkursu sportowego „Expressu”. — Dlaczego kocham moje pismo? — „Księżniczka cygańska”. — Czy padnie na mnie „kulawe szczęście”?..

Listy, które są jasnymi promykami radości...

Ciężka, mozolna i wyczerpująca jest praca dziennikarza. Ciężka, bo wymaga ciągłego naprężenia nerwów, ciągłej czujności, ciągłej gotowości do ofiar kosztem zdrowia i własnych wygod. — Dziennikarz nie ma określonego czasu wypoczynkowego. Jak żołnierz w okopach, w każdej chwili musi być przygotowany do ataku celem zdobycia wiadomości, sensacji, tematu...

Ale do tej szarej, mroźcei, odpowiedzialnej codzienności dziennikarskiego losu wdzierają się czasem jaśniejsze promyki radości, które z nadmiarem wynagradzają mu wszystkie przykrości, od których przecie nie jest wolny żaden zawodnik na świecie. A temi jaśniejszymi promykami, niosącymi radość, są dziękczynne listy od czytelników, które świadczą, że wysiłek pracownika pióra nie idzie na marne, że gdzieś daleko, albo bardzo bliżej ktoś czeka z niecierpliwością na gazetę, czyta chętnie pisane przezeń słowa i uroni nad nimi czasem łezkę, albo westchnie cichutko, lub też uśmiech twarz jego rozjaśni... Czy trzeba większej nagrody dla dziennikarza?

Ostatni konkurs sportowy „Expressu” dał czytelnikom naszym okazję do nawiązania ściślejszego kontaktu z redakcją. Przez cały czas trwania konkursu pełnymi workami znoszono codziennie do naszego lokalu redakcyjnego listy od czytelników z najszybszych zakątków Polski. Są to listy techniczne, pełne szczerości, tyle w nich jest zrozumienia naszego wysiłku i naszych dobrych chęci, że tym razem, my, dziennikarze, rozrzucając się nad słowami, pisanymi przez czytelników, ludzi często prostych, ale tak bardzo serdecznych, wyrozumiałych i życzliwych.

Z tej obfitej korespondencji wyjmujemy na chybił trafił garść listów, z których wynika przede wszystkim, że nasz konkurs sportowy wywołał w całym kraju olbrzymie zainteresowanie. Czytelnicy nie szczędzą słów podziękowań inicjatorowi konkursu, redaktorowi działu sportowego.

Oto na przykład co pisze szanowna nasza czytelniczka, p. Irka Szwałbówna z Pabjanic:

— „Ponadto, zasyłając owocne życzenia z okazji cieszącego się udanym powodzeniem tak świetnie zorganizowanego konkursu, który zacieka całą brać sportową ze wszystkich zakątków kraju, kreśli się jako stała czytelniczka zwłaszcza kolumny sportowej „Expressu” ze sportowym pozdrowieniem it.d.”

Inny znowu wielbiciel sportu i konkursu sportowego, p. Zdzisław Borowiecki z Janowa - Lubelskiego kończy swój niezwykle sympatyczny liścik następującymi słowami:

— „Łączę wyrazy szacunku dla całej Redakcji, specjalnie zaś dla W. P. Redaktora za urządzenie tak ciekawego i udanego konkursu, który całą Polskę zainteresował”.

Miła niespodziankę sprawił nam p. sierzant Jan Szkutnik z Lublina, który nadesłał z racji konkursu list, pisany wierszem. Oto wyjątki z tego listu:

— „Express” bardzo sport popiera,
Wszak to ważne jest zadanie,
Że do Ligi dziś wybiera
Więc urządził głosowanie.

Twardy orzech do zgryzienia.
Czytelnicy mi przyznają,
Głowa peka od myślenia,
Gdy do Ligi wybierają.

Kto na mistrza?... „Ruch”, czy „Wisła”?
Kto wyleci?... Kto przybędzie?...
Ale „Wisła” już nam przysła,
A więc „Ruch”—tak mówią wszędzie...

A że jestem aż z Lublina
I bezstronnie słowa kładę,
Więc wybaczcie — moja wina —
Gdy z moim głosem „na psy zjadę...”

Dla wielu ludzi w Polsce „Express” jest jedynym źródłem informacji o tym, co się dzieje na szerokim świecie, co się chać w kraju i we własnym mieście. Dla tych ludzi „Express” stał się jedynym przyjacielem, jak to pisze na przykład w serdecznych słowach p. August Poremba z Siemianowic na Śląsku:

— „Express” stał się moim najlepszym przyjacielem. Doprawdy, nie mógłby się już bez niego obejść. „Express” ma jakąś siłę przyciągającą, która i mnie zwała.”

Nie szczędzi nam słów uznania również p. P. Woźniczok z Królewskiej Huty, który pisze:

— „Bardzo mi się podoba, że piszecie tak często i dużo o intrygach w „Wspólnocie Interesów” w naszej Hucie Królewskiej, co mnie jako pracownika w tejże Hucie szczególnie interesuje”.

A p. Eugeniusz Ostapin z Krakowa nazywa „Express” — „kochanym pismem” i dodaje:

— Proszę się nie dziwić, że tak kocham to pismo, ale nie wyobrażam sobie ranka bez „Expressu”.

Specjalnym zainteresowaniem cieszą się powieści „Expressu”. Świadczy o tym stos listów, których autorzy wyrażają swój zachwyt naszymi powieściami. Jakże szczerze brzmią słowa p. Walerjana Tumidalskiego z Krakowa (ul. Żelazna 9), który kończy swój sympatyczny list w ten sposób:

— „Dziękuję za dobre powieści, których końca nie mogę się już doczekać, a zwłaszcza „Księżniczki Cygańskiej”.

Pan Kazimierz Prusiewicz z Nowo-Wilejki zaznacza w swym liście:

— „Równocześnie proszę, o ile to możliwe, powieść p. tyt. „Księżniczka Cygańska” podawać obszerniej, gdyż jest bardzo ciekawa i zbyt krótka do czytania”.

Jakże rozrzucające są słowa p. Bronisławy Zajackowskiej z Czyżyn koło Krakowa, która pisze:

— „Życie moje jest bardzo ciężkie. Małż już dwa lata jest bezposady, a do tego mam dwoje małych dzieci. Czytam z zapałem i z zapałem”.

wieści kochanego „Expressu”, które wypełniają mi wieczorne godziny. Synkowi zawsze w niedzielę czytamy ucieleszony film „Pata i Patachona”.

Wśród korespondencji jaka otrzymałam listy z racji konkursu sportowego, nie brak również listów, „tkniętych autorem”. Oto na przykład co pisze z Radomia p. Alfred Gomula:

— „Tu pisze Radom — Gomula Alfred (jeden z szarych czytelników). Uprzejmie proszę o odpowiedź, czy moje kupony Redakcja otrzymała i czy odpowiadają warunkom konkursu. Wysłałem dwie odpowiedzi. Jedna, o ile się nie mylę, co mi daj Boże, będzie trafna, t. zn. Ruch — mistrz Ligi, Polonia — do Ligi, a Czarni — spadają z Ligi. Nagroda będzie „murowana”, prawda?... Już „czuję” te 50 złotych... Kto wie, może kulawe szczęście potknie się i padnie na mnie?..”

Zyczymy p. Gomule, aby „kulawe szczęście” go nie ominęło, a wszystkim tym, których tu wymieniliśmy jak również i tym, którzy nadesłali listy, a których z braku miejsca nie mogliśmy przytoczyć, dziękujemy serdecznie za tak miłe słowa, które dodadzą nam otuchy do dalszej pracy.

Niemcy zachwyceni grą Polaków

Dalsza pochlebna opinia prasy niemieckiej

Prasa niemiecka w dalszym ciągu wyraża się w superlatywach o grze piłkarzy polskich w Berlinie.

Na łamach prasy niemieckiej zabierają obecnie głos najwybitniejsi publicyści sportowi, którzy zachwycają się grą Polaków. Wszyscy niemal podkreślają, że Polska była zespołem lepszym i winna była wyjść zwycięsko z meczu.

Tym razem jednak szczęście sprzyjało Niemcom. Z graczy polskich najwię-

cej podobali się Martyna, Mysiak i Matjas.

Ta trójka jest dziś na ustach całego świata sportowego Berlina.

Niektóre pisma uważają Martynę za najlepszego obrońcę w Europie a Mysiaka nazywają najlepszym technikiem piłkarskim.

Poniżej zamieszczamy głos wybitnego fachowca futbolowego redaktora sportowego Vossische Zeitung p. Willy Mei-

sla, który w artykule zatytułowanym: „Die ausgezeichneten Spielenden Polen verloren 0:1 — pisze między innymi:

... „Polacy okazali się zespołem nie tylko szybszym, odważniejszym i bardziej bojowym, lecz również lepszym technicznie i taktycznie.

Grali oni lekko i mądrze i wygrali mecz „wysoko na punkty”. Ich największym błędem jest słaba orientacja w sytuacjach podbramkowych. Polacy wytrzymali tempo gry doskonale. Grali jednako od pierwszej do ostatniej minuty meczu.

Atak kombinował pięknie i ładnie, lecz za dużo.

Najlepszym zawodnikiem na boisku był zdaniem p. Meisla Mysiak. Na drugim miejscu stawia on Martynę, na trzecim Matjasa, a więc wszystkich zawodników na literę M, co b. dowcipnie uwidocznił jest w tytule.

Sprawozdanie kończy się opisem krytycznym dla Polski momentu w którym padła jedyna bramka decydująca o zwycięstwie.

Dalszy ciąg spotkań o puchar kpt. Frączkiewicza

Dalszy ciąg turnieju rozgrywek w grach sportowych — siatkówki i koszykówki, zorganizowanego przez sekcję gier sport. WKS Wawel, odbędzie się w dniu 8 b. m. (piątek) w Hali Wych. Fiz. następujące spotkania:

W siatkówce: Y. M. C. A. — Cracovia, Makabi — Wawel, Makabi — Cracovia, Y. M. C. A. — Wawel, Y. M. C. A. — Makabi, Cracovia — Wawel.

Początek zawodów o godzinie 10-ej przed południem.

W koszykówce: Y. M. C. A. — Makabi o godzinie 16-ej, Cracovia — Wawel o godzinie 17-ej.

Z pośród wyżej wymienionych spotkań, najbardziej interesujące zapowiadają się zawody siatkówki Y. M. C. A. — Cracovia oraz koszykówki YMCA — Cracovia.

Tabela mistrzostw klasy C

Tabele rozgrywek o mistrzostwo klasy C. po zweryfikowaniu zawodów przez W. G. i D. definitywnie przedstawiają się następująco:

I. Grupa krakowska.			
Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br.
1. Prądniczanka	18	28	69:21
2. Rakowiczanka	18	27	40:21
3. Habigor	18	26	60:18
4. Maraton	18	21	37:22
5. Wolanka	18	21	27:22
6. Warna	18	16	36:39
7. Nowowiejski	18	14	25:35
8. Legion	18	13	33:51
9. Z. T. S.	18	10	19:47
10. Gwiazda	18	4	11:77
Grupa II. podmiejska.			
1. Łagiewianka	14	24	45:10
2. Sokół Wieliczka	14	20	34:17
3. Prokocim	14	17	29:16
4. Olimpia	14	17	23:15
5. Berek	14	15	21:22
6. Arł	14	9	16:39
7. Zw. Strzel. Wiel.	14	6	15:40
8. Strzelec Niepołomice	14	4	12:36

Mecz bokserski Śląsk—Kraków

W dniu 10 grudnia br. odbędzie się rewanżowe zawody bokserskie pomiędzy zespołami Śląska i Krakowa.

Kraków, którego poziom bokserski w ostatnich czasach, niezwykle się podniósł, starać się będzie pomścić porażkę odniesioną w ubiegłym roku na Śląsku, — gdzie przegrał w bardzo wysokim stosunku 10:2.

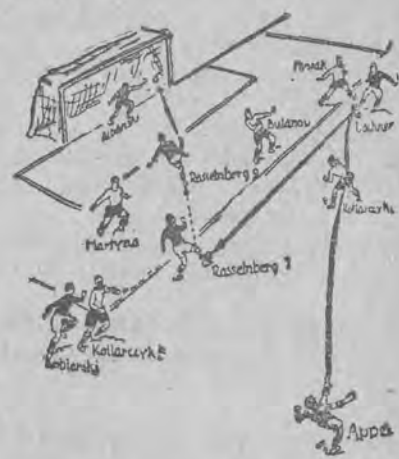
Kapitan związkowy Krakowa p. kap. Blachaczek ustawił reprezentację, opartą na bokserach Wawelu i Wisły.

Przeciwnik Krakowa, Śląsk przyjeżdża w swym najlepszym składzie z Rudzkim, Wrazidłą, Moczka i t. d.

Zawody powyższe odbędą się w Hali Ośrodka Wychowania Fizycznego.

Niesumienni płatnicy

W związku z nadmiernym i długotrwałym zadłużeniem klubów polskich wobec klubów zagranicznych i związaną z tem deskryminację polskiego sportu wobec zagranicy, — Polski Związek Piłki Nożnej, na ostatnim swem posiedzeniu postanowił w przyszłości zabronić niesolidnym klubom polskim rozgrywania zawodów z drużynami zagranicznymi. W wypadkach wątpliwych, PZPN żądać będzie od gospodarzy złożenia w PZPN-ie gwarancji pokrycia conajmniej kosztów przejazdu drużyny zagranicznej.



Jedyna bramka, jaką Niemcy zdobyli w ostatniej minucie zawodów, przejdzie chyba do historii sportu polskiego.

Ilustracja nasza przedstawia dokładny moment zdobycia bramki przez Rasenberga, mimo obecności pod bramką Kotlarczyka II, Mysiaka, Martyny i Burianowa.

Marsz głodnych na Paryż



Marsz „głodnych górników” z północnej Francji na Paryż odbył się w spokoju. Po przybyciu na przedmieście St. Denis wybrano 20 delegatów, którzy przedstawić mieli postulaty górników Izbie Deputowanych.

Rewolta w więzieniu w Filadelfii



W więzieniu w Filadelfii wybuchła poważna rewolta, podczas której więźniowie usiłowali podpalić warsztaty. Na zdjęciu tłumy, zgromadzone przed gmachem więzienia.

NOWY TYP PIĘKNOŚCI AMERYKAŃSKIEJ.



Na konkursie piękności organizacji sportowych p. Margret de Young z Oregonu obrona została królową piękności na rok 1933.

Z cyklu: Stolica świata



Ateny — stolica Grecji. Zdjęcie przedstawia widok z Akropolisu na luksusową nowoczesną dzielnicę Aten.

„MACON” PODCZAS MANEWRÓW.



Największy sterowiec amerykański „Macon” brał udział w tegorocznych manewrach floty wojennej. Na zdjęciu „Macon” przelatuje na Pacyfiku nad flotą krążowników.

Codzienna nowelka „Expressu”

Sznur pereł

Zapadał zmierzch...
Lucyna od samego rana biegła po mieście i przez cały dzień prawie nic nie miała w ustach. Znów odwiedziła kilkadziesiąt sklepów, znów zwracała się do obcych, obojętnych na jej los ludzi i prosiła o posadę.
Przecież dawniej była ekspedientka sklepową i posiadała doskonale kwalifikacje. Ale, niestety, nic to nie znaczyło.
Nie mogła znaleźć zajęcia. Wracając do domu po całodziennej, bezowocnej włóczędce, myślała o samobójstwie.
Gdyby nie chora matka, którą musiała się opiekować, z pewnością już dawno pozabawiła się życia. Ale Lucyna nie mogła przecież pozostawić matki na łasce losu.
Przechodząc obok jakiejś kawiarni, Lucyna stanęła, jak wryta. Na ziemi, tuż przed drzwiami wejściowymi, leżał wspaniały sznur pereł.
Podniosła go szybko, obejrzała się dookoła i schowała ten skarb do kieszeni.
Lucyna знаła się na biżuterii. Perły z pewnością były warte kilkadziesiąt tysięcy franków. Co za cudowny przypadek!
Młoda dziewczyna nie myślała już o samobójstwie. Te perły pozwolą jej żyć.

Przedewszystkiem wysłać matkę na kurację. Będzie to kosztowało najwyżej kilka tysięcy franków. Pozostanie więc jej jeszcze duża suma dzięki której na dłuższy okres będzie miała zapewnione utrzymanie. A przez ten czas może wreszcie otrzymać posadę.
Po kilkunastu minutach Lucyna znalazła się już w domu.
W kilku słowach opowiedziała matce o swym szczęściu i planach na przyszłość.
— Nie, moje dziecko — odpowiedziała jej chora w stanowczy sposób. — Nigdy się na to nie zgodzę. Uczciwy człowiek nawet w najgorszej sytuacji nie zabiera cudzej własności. Nie wolno takich rzeczy robić! Musisz zwrócić perły prawemu właścicielowi. Miejmy nadzieję, że on nas już wynagrodzi.
Lucyna wprawdzie była innego zdania, ale przecież matka miała głos decydujący. Dlatego też, po krótkiej sprzeczce, postanowiła zwrócić perły.
Przez całą noc Lucyna nie zmrzyla oka. Trudno przecież było zrezygnować z tak wielkiej sumy, gdy się niema na chleb.
Nazajutrz rano udała się jednak do kawiarni. Pamiętała dokładnie adres, to też szybko odnalazła lokal.

— Wczoraj wieczorem znalazłam przed drzwiami perły — zakomunikowała zarządzającemu.
— Znalazła pani? — zawołał radośnie młody mężczyzna. — Strasznie cieszę się z tego powodu! Wczoraj wieczorem zgubiła je pewna pani, która do nas bardzo często przychodzi! Było mi bardzo przykro, gdyż podejrzewałem jednego z kelnerów. Gdyby pani się dziś nie zgłosiła, musiałbym wyrzucić tego biednego człowieka.
Zarządzający podał Lucenie adres właścicielki pereł.
Młoda dziewczyna udała się do niej natychmiast. Trzymając perły w kurczowo zaciśniętej pięści, myślała o nagrodzie. Kto wie, ile jej dadzą? A może ta pani jest skąpa i wcale jej nie wynagrodzi.
Co uczynić w takim wypadku? Czy zaprotestować?
Po kilkunastu minutach Lucyna znalazła się w wykwintnym mieszkanku w jednej z eleganckich dzielnic Paryża.
Właścicielka pereł była aktorka i występowała w jednym z teatrów rewjowych. Na scenie wprawdzie nie zbierała laurów, ale miała zamożnego przyjaciela i to jej w zupełności wystarczyło.
Perły, które Lucyna znalazła, pochodziły z dawnych czasów i oczywiście były fałszywe. Aktoreczka kupiła je bowiem sama, gdy jeszcze nie miała bogatego kochanka.

Krytycznego wieczoru, gdy siedziała w kawiarni ze swym przyjacielem, umyślnie wyrzuciła je z kieszeni. Pragnęła bowiem, by kochanek kupił jej nowe, prawdziwe.
Nie ucieśliła się więc zbytnio, gdy zjawiała się Lucyna.
— Gdzie pani znalazła te perły? — spytała dziewczynę, zagryzając wargi.
— Przed kawiarnią — wybełkotała Lucyna. — Wracałam właśnie do domu. Jestem uczciwą dziewczyną i dlatego przynoszę je pani.
Aktorka, podejrzewając podstęp ze strony kochanka, rozmówiła się szczegółowo z Lucyną.
Dziewczyna opowiedziała jej o swych smutnych prześladach, o chorej matce i poszukiwaniach pracy.
Aktorka słuchała bardzo uważnie. Czuliła, że dziewczyna nie kłamie, że istotnie była uczciwa, i nie wdziała, iż perły są fałszywe i nie pozostawała w żadnym kontakcie z jej kochankiem.
Dlatego też, wzruszona tragiczną spowiedzią, postanowiła dziewczynę wynagrodzić.
— Powiem o pani mojemu znajomemu — powiedziała jej. — On się postara dla pani o posadę.
I rzeczywiście w parę dni później Lucyna już pracowała w wielkim magazynie mód.

Tłum. D.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.